

Naszą największą biedą, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, jest grzech. I Jezus mówi: Dlatego, że dla Mnie jesteś przyjacielem oddaję za ciebie Moje życie, płacę za ciebie, bo tak cię kocham. Ze względu na przyjaciół to wszystko, co uczynił Jezus może być jeszcze jakoś zrozumiałe, choć czasami nam tak trudno uwierzyć, że Bóg nas, z naszymi wadami, słabościami, niewiernościami uczynił swoimi przyjaciółmi, ale przecież słowo Boże zapewnia nas, że: „*Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*” (Rz 5,8). I to jest niesamowite. Bóg kocha nas, choć tak po ludzku na to nie zasługujemy.

Rozważając te wszystkie fragmenty Pisma Świętego, to wszystko, co Bóg dla nas uczynił widzimy, że ta Boża miłość jest prawdziwa, doskonała i pewna. Może kiedy patrzymy na swoje życie, to czasami trudno nam kochać siebie samych, może nie doświadczamy miłości ze strony ludzi, którzy powinni nas kochać, ale na pewno możemy swe serce otwierać na Bożą miłość, bo Bóg mówi do każdego z nas: „*Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie*” (Iz 49,15). Tak mówi Bóg, to jest Jego decyzja i ja się z tego cieszę.

Ja wiem jak łatwo powiedzieć, że Bóg nas kocha. Wielu mówi, słyszymy tą prawdę, ale pomyśl trochę i zadaj sobie pytanie, czy z pełnym przekonaniem możesz powiedzieć: Jestem pewien, jestem pewna, że Bóg mnie kocha? Czy jesteś w stanie z pełnym przekonaniem wypowiedzieć te słowa? To już wcale nie takie łatwe. Ale to jest prawda - darmowa, uprzedzająca, stała miłość Boga jest dla nas. Ta miłość jest dla mnie. Ta miłość jest także dla ciebie. Ona jest miłością zawsze w nadmiarze. Ona jest miłością zawsze wykraczającą poza nasze obliczenia, kalkulacje, zasługi. Boża miłość jest miłością zawsze nieproporcjonalną w stosunku do tego, jak żyjemy. I aby żyć tą prawdą o Bożej miłości musimy powtarzać jako modlitwę, choćby takie bardzo proste słowa, słowa powtarzane w kółko: Bóg mnie kocha, Bóg mnie kocha, Bóg mnie kocha. Jestem pewien, że Bóg mnie kocha. Jestem pewna, że Bóg mnie kocha. Jeśli będziemy żyć tą modlitwą, to prawda w niej zawarta stanie się takim naszym wewnętrznym przekonaniem, a to wewnętrzne przekonanie pomoże nam wciąż z ufnością otwierać się na Bożą miłość, wzrastać w niej i nią żyć. A jestem pewien tego, co ta modlitwa wyraża, bo przecież Ten, który nie może kłamać zapewnia: „*Bo góry mogą się poruszyć i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość*

powieź odejścia: „dokąd ja idę wy pójść nie możecie” (J 13,33). Trochę lepiej w czwartek, bo uczta zawsze poprawia nastrój. A potem ostry zjazd w dół. Ogród Oliwny, pochodnie straży świątynnej, aresztowanie, noc na dziedzińcu arcykapłana zakończona pianiem koguta. Proces, doprowadzenie do Piłata, tortury, wyrok, droga na miejsce kaźni, ukrzyżowanie, śmierć i pogrzeb. A trzeciego dnia Zmartwychwstanie.

A wszystko to opowiedziane, odczytane, wyśpiewane i wyrażone w liturgicznych gestach i znakach od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty. I dzisiejsze pierwsze słowa Ewangelii: „Pierwszego dnia po szabatcie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu” (J 20,1).

Wiemy już, czym te dni różnią się od innych. Radosnego świętowania. Chrystus zmartwychwstał!

(Nikodem)

Schody do nieba - Aby Jezus nie został w grobie.

Z samego rana wyszliśmy zobaczyć czy Pana Jezusa nie ma w grobie. Bo przecież świat, który nas otacza pod wieloma względami przestał być „normalny”, tak wiele się w nim zmieniło. I wygląda to tak, jakby Jezus w grobie pozostał.

W świecie, który nas otacza często króluje prawo silniejszego, głośniejszego krzykającego. Panuje prawo dżungli. Mieszają się poglądy, niestety nie-normalność zastępuje normalność. Wmawia się, że czarne to białe, a białe to czarne. Normalność jest wyśmiewana, obrażana, lekceważona. Można łatwo się zgubić. Gubiąc się nie rozumiemy, że tracimy życie duchowe. I mogłabym tak mnożyć pesymistyczne, chociaż naprawdę realne sceny i wydarzenia, które popychają nas tak często do postawy manipulowanej „marionetki”. I gdybyśmy w tym trwali i zostali, mrok objąłby cały świat. Jak w Wielki Piątek, kiedy Jezus umierał na krzyżu. Jednak tego niedzielnego ranka wołam: Jezusa nie ma w grobie. Nie ma Go tam. Zmartwychwstał. I dzisiaj jeszcze donośniej chcę wam powiedzieć, że Bóg żyje, że jest światłem, które wyprowadza z zagubienia, że jest prawdą, dzięki której człowiek wie jak żyć, co jest dobre a co złe.

Wierząc, że Jezusa nie ma w grobie, doświadczamy i my zmartwychwstania, odnajdujemy właściwe drogi naszego życia. A odnajdując Boga odnajdujemy cel życia. W tej Tajemnicy objawia nam się miłość Boga do człowieka. Ta Miłość jest silniejsza niż śmierć, jest symbolem nadziei, fundamentem wiary. Jest pewnością naszego uzdrowienia, pewnością życia, pewnością „normalności”. Także i porządku tego świata. Przypomina, że Bóg nad wszystkim rozpościera swoją Opatrz-

ność.

Chciałabym życzyć w te Święta Zmartwychwstania Pana Jezusa radości, mimo codziennych anomalii, zmartwień, często przygniatających i obciążających życie, sprowadzających je do tego zwykłego szarego dnia, w którym czasami nie ma nadziei, w którym czasami tak ciężko, w którym czasami wydaje się, że jest tylko krzyż.

„Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu Chryste”, a także: „Wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Niech ta wspaniała prawda ma coraz wyraźniejszy wpływ na wasze codzienne postawy życiowe. Niech Chrystus Zmartwychwstały – Żywy, zagości w waszych sercach i rozbudzając w nich wiarę, nadzieję i miłość pozwala wam doświadczać radości, mocy i piękna nowego życia z Nim. Niech także pomoże wam dzielić się tym wszystkim z drugim człowiekiem. Wszystkiego najlepszego i Radosnego: Alleluja!!! **(Samarytanka)**

Święty Józef – Oblubieniec Najświętszej, cz. 8.

Kościół stawia Józefa jako przykład całkowitego poświęcenia swojej rodzinie. Był bowiem człowiekiem troskliwym i cierpliwym, który z oddaniem służył swoim najbliższym, sam usuwając się w cień. Jego rolą było bowiem ukrywać Syna Bożego. Mistycy nazywali Józefa „cieniem”, „odbiciem Ojca”. Bóg Ojciec ukrył pod cieniem Józefa swoje boskie ojcostwo, powierzając mu swą rodzicielską władzę nad Synem. Jezus przez trzydzieści lat chciał uchodzić za syna cieśli z Nazaretu – aż do chwili publicznego wystąpienia po chrzcie Janowym, przy którym głos z nieba ogłosił Go umiłowanym Synem Ojca Przedwiecznego, który „w Nim upodobał sobie” (Łk 3,22). Duch Święty, sprawca cudu Wcielenia, jest ukryty za Józefem, bo Jezus narodzony z Maryi, Święty, jest uważany za syna Józefowego (Mt 13,55). Najświętsza Panna również ukrywa się pod cieniem Józefa, bo Jej dziewictwo i Jej boskie macierzyństwo jest zasłonięte prawnym Jej małżeństwem ze świętym Patriarchą. Ponieważ życie Józefa było doskonałym wzorem pracowitości, pobożności, heroicznej wierności obowiązkowi, nieustannego zjednoczenia z Bogiem oraz intensywnego życia wewnętrznego, obierano go za szczególnego patrona dla dzieł miłosierdzia, zakładów wychowawczych, szkół, a nawet wyższych uczelni, jak np. uczyniły to władze uniwersytetu katolickiego w Lille we Francji. Papież Pius IX ogłosił oblubieńca Najświętszej Panny patronem Kościoła Powszechnego, a Benedykt XV umieścił jego imię w liturgicznych modlitwach przy udzielaniu sakramentu ostatniego namaszczenia oraz w modłach za ko-

nających jako specjalnego patrona dobrej śmierci.

Św. Józef jest patronem dziewictwa, małżonków i rodzin chrześcijańskich, mężczyzn, ojców, dzieci, młodzieży, sierot, wychowawców, sprawiedliwości społecznej, wszystkich pracujących, a w szczególności cieśli, drwali, stolarzy, kołodziejów, rękodzielników, robotników, rzemieślników, inżynierów oraz podróżujących, wypędzonych, uciekinierów, uchodźców, bezdomnych, a także licznych zakonów i stowarzyszeń oraz misji w Chinach. Wzywano go w przypadku chorób oczu, w pokusach, w sytuacjach beznadziejnych, czy braku dachu nad głową. Za swojego patrona obrało go wiele krajów, m.in. Austria, Czechy, Filipiny, Hiszpania, Kanada, Portugalia, Peru. Podobnie uczyniło też wiele diecezji i miast: np. diecezja włocławska i miasto Kalisz.

Sztuka chrześcijańska zostawiła wiele tysięcy wizerunków Józefa w rzeźbie i w malarstwie. Św. Józef przedstawiany jest z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z lilią w dłoni, a jego atrybutami są między innymi narzędzia ciesielskie – (piła, siekiera, warsztat stolarski), bukłak na wodę, kij wędrowca, kwitnąca różdżka Jessego, lampa, winorośl.

To, co najważniejsze – cz. 39.

Bóg jest tą miłością, która nie szuka swego, która nigdy nie ustaje, która wszystko przetrzyma (zob. 1 Kor 13,4-8). Dlatego właśnie Bóg posłał swego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Jak już to wspominaliśmy wcześniej, to nie są tylko słowa. To jest fakt, bo przecież Syn Boży przyszedł na ten świat i objawiał swą miłość litując się nad wszystkimi, którzy chcieli otworzyć się na nią, przyjąć ją. Bo to też jest niepojęte, że nie wszyscy chcą tą miłość przyjąć. Niektórzy ją lekceważą, inni ją odrzucają, a jeszcze inni w pewnym sensie nawet się jej boją.

W końcu w Jezusie przez krzyż objawiła się ta Boża miłość do końca, ponad wszystko, pomimo wszystko. Przecież Jezus mógł zejść z krzyża, ale nie zrobił tego, nie cofnął się i złożył tą doskonałą ofiarę, bo do końca umiłował. Zrobił to z czystej, bezinteresownej miłości, bo: „*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*” (J 15,13). To właśnie przez dzieła miłości Jezus ukazuje, że jest naszym przyjacielem. Niesamowite, niepojęte, ale to prawda. Przecież nawet do Judasza powiedział: „*Przyjacielu, po coś przyszedł?*” (Mt 26,50). I tak jak mówimy w tym znanym przysłowiu, że przyjaciel poznaje się w biedzie, tak jest z miłością i przyjaźnią, jakimi obdarza nas Bóg.